

DZIENNIK

ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

Przedpłata miesięczna Mk 30.000.—

Redakcja i Administracja przy ul. Ciężarowej 18. Tel. 1. 64.

Przedpłata miesięczna Mk 30.000.—

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrówy jednoszpaltowy Mk 400. W rubryce „Nadesłane” 50%, na pierwszej stronie lub w tekście jako też układ tabelaryczny 100% dodatku. W niedziele i święta 25% drożej. Ceny obowiązują od dnia zmiany w nagłówku.

Rocznik 18/1

Cieszyn, niedziela 5 sierpnia 1923

Nr. 121

2 Tow. Tur. „Beskid” w Cieszynie.

Przed przeszło rokiem oddało Towarzystwo nasze nowowyprowadzone schronisko na Stożku na użytek publiczny, chociaż nie było ono jeszcze ukończone. Ożywiała nas wówczas nadzieja, że ludność nasza, korzystając z niego, sama zaurważy jego braki i nie poskapi grosza, ażeby rozpoczęte dzieło doprowadzić do końca. Niestety zawiedliśmy się, gdyż ofiarność na cele „Beskidu” właśnie że prawie zupełnie ustala. Czynniki rządowe także nie interesują się nami, gdyż z wyjątkiem Min. W. R. i O. P., M. O. S. i Min. R. P., które swojego czasu udzieliły nam skromnych subwencji, z tej strony żadnego poparcia nie doznajemy. Owszem Gł. Urząd Przywozu i Wywozu w Warszawie odrzucił w bieżącym roku 2 podania nasze o zwolnienie na wywóz 2 wagonów produktów rolniczych. Wielką nadzieję pokładaliśmy w Sejmie Wojewódzkim w Katowicach, ale podanie nasze ugrzęzło gdzieś w Komisji petycyjnej i mimo starań naszych posłów z Ks. Cieszyńskiego, jak dotąd, żadnego skutku nie odniosło.

A schronisko nasze, niezabezpieczone należycie, niszczące i po kilku latach zamieni się w ruinę. Wymienimy w kilku słowach najważniejsze jego braki. Schronisko nie jest ani z zewnątrz ani z wewnątrz obite deskami, wskutek czego miejscami zacieka wilgoć do wnętrza, z wewnątrz znów między belkami wychodzą suche wióry i mech, tak iż przy drobnej nawet nieostrożności może wybuchnąć groźny pożar i pochłonąć całą z takim trudem wzniesioną budowę. W schronisku znajduje się na piętze 10 ubikacji mieszkalnych, z których nikt nie korzysta, gdyż brak w nich drzwi, okien i umeblowania. W normalnych warunkach możnaby w schronisku umieścić jakich 80 do 100 osób, podczas gdy obecnie może tam przenocować i to bardzo niewygodnie najwyżej 20 osób. W ubikacjach parterowych w sali głównej razi przerażająca pustka. Turysta poza kilku ławkami, stołami i kilkudziesięciu wygodniejszymi krzesłami niczego tam nie znajdzie. Dalej schronisko na Stożku nie jest należycie zaopatrzone w wodę i światło, brak zupełny telefonu. Na wykonanie powyższych robót nie posiada Towarzystwo żadnych funduszy i dlatego ponownie zwraca się do ludności naszej z gorącym apelem, szczególnie zaś do rodaków ze Śląska czeskiego, którzy najwięcej z schroniska naszego korzystają, by nie dopuścili do tego, ażeby tak piękne dzieło z powodu braku poparcia zmarniało.

Dzięki naszej inicjatywie złożyły już różne instytucje finansowe, firmy i kilka osób prywatnych w Cieszynie na ręce wiceprezesa dra Jana Galicza poważniejsze kwoty, których wykaz niebawem ogłosimy. Niniejszem zwracamy się do ogółu naszej ludności z gorącą prośbą o poparcie. Niech każdy na cel powyższy złoży bodaj najskromniejszy dar. Pieniądze na „Beskid” przyjmują w Cieszynie: Bank Rolniczy, Bank Cieszyński, Bank Śląski i Tow. Oszcz. i Zal. wzgl. Bank Krajowy. Można je także wysłać wprost pod adresem skarbnika Towarzystwa, p. inspektora Karola Buzka. Listy składkowe wysyłamy na żądanie każdego czasu. Wszystkie polskie pisma śląskie prosimy o przedrukowanie niniejszej odezwy. — Wydział.

Ostatnie wiadomości

Śmierć prezydenta Stanów Zj. Hardinga. Prezydent Harding zmarł wczoraj o godzinie w pół do ósmej wieczorem. Śmierć nastąpiła nagle, gdy prezydent rozmawiał z członkami swej rodziny. Lekarze są zdania, że prezydent umarł z powodu ataku apoplektycznego.

Senat belgijski uchwalił konwencję handlową z Polską.

Polska może być spokojna o los Jaworzyny. Wczoraj poseł Rzeczypospolitej polskiej, hrabia Zamoyski, odbył bardzo długą naradę z dyrektorem departamentu politycznego ministerstwa spraw zagranicznych i wyraził ubolewanie rządu polskiego z powodu przekazania sprawy Jaworzyny Lidze Narodów. Dyplomata oświadczył, że nie było innego wyjścia i zaznaczył, że pozycja polska jest tak silna, że może ze spokojem oczekiwać opinii Ligi, względnie trybunału w Hadze, o ileby Rada Ligi uznała za potrzebne zwrócić się do Hagi z prośbą o opinię co do prawomocności konkretnej decyzji Rady ambasadorów w tej sprawie.

Olbrzymi strajk kolejarzy na Węgrzech. Wedle komunikatu Dyrekcji kolei państwowych, został zastanowiony ruch pociągów osobowych i pociągów na wszystkich liniach.

Sejm przyjął w trzecim czytaniu projekt budżetu. W dniu dzisiejszym odbyły się dwa posiedzenia Sejmu. Przedpołudniem 63, a popołudniem 64 posiedzenie. Dyskusję nad projektem budżetowym na III. kwartał b. r. Z mówców opozycyjnych przemawiał poseł Reich (Koło żydowskie), który zwrócił uwagę na konieczność postarania się o pożyczkę zagraniczną, oraz zaznaczył z naciskiem, że żydzi gotowi są przystąpić do pracy twórczej, mimo odracania ich dotychczas od niej. Pragną oni, ażeby nadszedł czas, w którymby zdołali kapitały swoje wyzyskać na rzecz państwa. W końcu mówca oświadcza się przeciw udzieleniu rządowi projektowanego budżetu. Poseł Chądzyński (N. P. R.) w krótkich słowach w imieniu klubu swego oświadczył, że jego stronnictwo będzie głosowało przeciw projektowi. Poseł Wyrzykowski (klub Dąbskiego) wygłosił dłuższe przemówienie, zwrócone przeciwko rządowi, pełne zarzutów treści politycznej. Spraw gospodarczych i finansowych przemówienie jego prawie że nie dotyczyło. W końcu oświadczył się przeciw projektowi budżetowemu. Ze strony słowiańskich mniejszości narodowych przemawiali posłowie Wasńczuk (Ukr.) i Taraszkiewicz (Białorusin) wskazując na rzekomy ucisk narodowy. Dłuższe przemówienie za projekt budżetu wygłosił p. Stroński. Zilustrował on dotychczasowe ustawodawcze prace Sejmu za czas obecnego rządu, poczem przeszedł do omówienia skutków inflacji i wskazał na konieczność przeprowadzenia oszczędności. Następnie omówił dotychczasowe wyniki polityki wewnętrznej obecnego rządu oraz wykazywał sukcesy jego w dziedzinie polityki zagranicznej. Następnie za udzieleniem pełnomocnictw projektowanych rządowi oświadczył się poseł ks. Czuj (Kat. lud.), wystąpił jednakże pod adresem rządu z szeregiem żądań i pouczeń. Następnie Izba przystąpiła do głosowania.

W głosowaniu projekt budżetu został przyjęty w drugim czytaniu głosami prawicy i Piasta przeciw N. P. R. i lewicy.

Sejm wobec śmierci prezydenta Stanów Zjednoczonych Hardinga. Natychmiast po otrzymaniu wieści wicemarszałek Moraczewski poświęcił zmarłemu prezydentowi słowa serdecznej pamięci. Wicemarszałek Moraczewski przemówił: „Proszę Wysoką Izbę! Mam obowiązek zakomunikować Sejmowi smutną wiadomość, jaka nadeszła z San Francisco o śmierci prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej Hardinga (posłowie powstają z miejsc). Cały naród bez wyjątku żywi uczucia nieklamanej przyjaźni dla wielkiej republiki amerykańskiej. Przeszło 4 miliony naszych rodaków, których głód i niewola wygnały z naszej ziemi, znalazły tam możliwość pracy ciężkiej, ale dającej o wiele lepszy dobrobyt, aniżeli w Ojczyźnie. Nikt z nas nie zapomni tego, co naród polski zawdzięcza stanowczej woli prezydenta Wilsona, który w imieniu Stanów Zjednoczonych rzucił na szalę wypadków całą materialną i moralną potęgę najpotężniejszego w świecie państwa i przez to przechrzył bieg spraw na korzyść naszej Ojczyzny. Nikt u nas nie zapomni tej pomocy, której jako wyniszczeni i wygłodzeni wojną doznaliśmy od Stanów Zjednoczonych. Dlatego sądzę, że będą prawdziwym wyrazem całej Izby, jeżeli wypowiedź choć proste, a jednak szczere współczucie i żal z powodu zgonu prezydenta Hardinga. Izba stojąc potwierdza moje słowa.

Posiedzenie popołudniowe rozpoczęło się o godzinie 4-tej popołudniu. Izba przystąpiła do obrad nad ustawą o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia. Sprawozdawca ksiądz Wojcicki zaznacza, że ze względu na stan naszych finansów nie czas jeszcze w Polsce na przymusowe ubezpieczenie robotników na wypadek bezrobocia. Obowiązkowi ubezpieczenia podlegają wszyscy robotnicy ponad 16 lat życia, w przedsiębiorstwach przemysłowych, prywatnych, państwowych i samorządowych. Minister pracy może w ciągu pierwszych trzech lat zwolnić od tego obowiązku zakłady pracy zatrudniające do 5 robotników. Prawo do zasiłku mają także półbezrobotni, to znaczy ci, których zarobek tygodniowy nie przekracza pełnego umówionego zarobku dwudniowego. Fundusz ubezpieczeniowy powstaje ze składek 3 1/2 procentowych zarobku, z czego robotnik płaci pół, a pracodawcy półtora, a skarb również półtora procent. W czasie bezrobocia robotnicy otrzymywać będą zasiłki pieniężne i to samotni do 30% zarobków swych, robotnicy z rodziną od 40—60%, zależnie od ilości członków rodziny. Izba przystąpiła dalej do wysłuchania sprawozdania komisji ochrony pracy i ustawy w przedmiocie rozciągnięcia obowiązujących na obszarze b. zaboru austriackiego ustaw o obowiązku ubezpieczenia robotników od wypadków na obszar województw b. zaboru rosyjskiego. Sprawę referował poseł Reger. Przystąpiono do trzeciego czytania projektu budżetu, które też po przemówieniu posła Sanojcy (Wyzwolenie) przyjęto. Izba przystąpiła z kolei do wysłuchania sprawozdania komisji skarbowej w przedmiocie ustawy o podatku majątkowym. Sprawozdanie wygłosił poseł Wierzbicki.

Polski Bank Kraj., Filja Cieszyn z dnia 4 sierpnia 1923

K. czeska	6700.—	Dolary	220000.—
Mk niem.	0 20	Guld. hol.	90000.—
K. austr.	3 35	Funt. ang.	105000.—
Franki franc.	13300.—	Liry włoskie	9500.—
Franki szw.	41000.—	Złoty polski	25000.—

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe

P. T. Abonentów prosimy o jaknajrychlejsze uiszczenie zaległości za lipiec i przedpłatę Mkp. 30.000 za miesiąc sierpień.

Znów oszustwo. Nie przebrzmiały jeszcze echa niedawnej afery oszukańczej, urządzonej w Cieszynie przez dwóch prywatnych detektywów „Pogoni” czyli cieszyńskiej „Wach-und Schliessgesellschaft” Fikusa i Lasockiego z pomocą masażysty Wojaczka, która to trójka dzięki energicznemu dochodzeniu ze strony policji znalazła się wnet za kratami więziennymi, jak o tem w swoim czasie donosiliśmy, — a dowiadujemy się o nowej podobnego rodzaju sprawie. Rzecz miała się tym razem tak: dnia 21 ub. m. godz. 5 popoł. do gospody Martynczuka na Bobrku przybył jakiś młody człowiek, ubrany po cywilnemu, ale w rogatywce z żółtym paskiem. W gospodzie była tylko Anna Smelikowa, pełniąca obowiązki kelnerki. Gość przedstawił się jej jako kontrolor skarbowy, przybyły celem dodatkowego opodatkowania trafiki; zażądał w tym celu przedłożenia sobie ksiąg i niesprzedanych jeszcze papierosów i tytoniu. Ponieważ Smelikowa знаła przybyłego dawniej z widzenia jako funkcjonariusza skarbowego, nie sprzeciwiła się jego żądaniom. Mniemany kontrolor zbadał księgi i obliczył pozostały tytoń, a na prośbę Smelikowej wypracował nawet nowy cennik, według którego papierosy cieszyńskie i khediwy ocenił na 1480 mk. za sztukę (kosztowały wówczas 450 mk.), a 50 gramów tytoniu fajkowego na 57.200 mk. (ówczesna cena 9000 mk.). Po tem obliczeniu wymierzył dodatkowy podatek z trafiki w wysokości 622.800 mk. i zażądał wypłacenia go natychmiast, uprzedzając, że jeśli nie będzie uiszczony odrazu, to w poniedziałek 23 ub. m. trzeba będzie zapłacić 200 proc. więcej. Wobec tego Smelikowa pieniądze wypłaciła i zażądała potwierdzenia, którego ściągający dopłatę jegomość nie odmówił i podpisał się na niem jako kontrolor skarbowy Kubiczek, poczem zadowolony z siebie się oddalił. Dotąd szło wszystko jak z płatka. Zło zaczęło się od chwili, gdy do gospody Martynczuka przyszli inni goście i nie chcieli stanowczo palić papierosów po 1480 mk., twierdząc, że w całym mieście jest takich samych papierosów w bród po 450 mk. Zaniepokojony gospodźki, który tymczasem wrócił, pobiegł do miasta celem wyjaśnienia sprawy i przekonał się, że padł ofiarą zręcznego oszustwa.

Policja zajęła się tą sprawą i według rysopisu wpadła na trop mniemanego kontrolora, którym okazał się Otton Pelic, 21 lat, pochodzący z Hennesdorf-Hotzenplatz na Śląsku opawskim, przynależny do Cieszyna, obecnie praktykant celny w Ligocie pszczyńskiej na Górnym Śląsku. Przybył on poprzedniego przed opisanym czynem dnia do Cieszyna do swej rodziny na urlop. Pragnąc zdobyć pieniądze na przyjemności urlopowe, wpadł na ten pomysły sposób zapewnienia kieszni. Niestety reszta urlopu i prawdopodobnie dłuższy niż się spodziewał spędzić będzie musiał w hatelu Harbicha, gdzie się na skutek całej afery znalazł. Przesłuchiwany wypierał się początkowo swojego czynu, a przyznał się dopiero po skonfrontowaniu go z A. Smelikową, która mu nieszczęsnie 622.800 mk. wypłaciła. Nawiasem możemy dodać, że Otton Pelic nie jest zupełnie nieznanym publiczności cieszyńskiej. Swego czasu pełnił służbę na moście gł. jako praktykant celny i za zbyt aroganckie traktowanie publiczności został przeniesiony do strażnicy granicznej, a po objęciu G. Śląska do Departamentu cłowego w Katowicach.

Łajdacki żart. Dnia 29 ub. m. z pociągu jadącego z Dziedzic do Zebrzydowic o g. 5:20 wyrzucił niezany pasażer za stacją Chybi koło budki strażn. 308 poczkę, zawierającą wybuchowy materiał, z zapalonym lontem. W pobliżu znajdowało się kilkoro dzieci, które zainteresowały się wyrzucenym przedmiotem. Jedno z nich, chłopiec 9-letni podniósł paczkę i w tym momencie nastąpiła eksplozja, która oberwała chłopcu prawą rękę i zraniła go ponadto w głowę i piersi. Świadkowie, jadący tym pociągiem i mogący podać cokolwiek o nieznanym pasażerze, pozwalającym sobie na takie zbrodnicze żarty, proszeni są o podanie swego adresu posterunkowi policji w Chybiu.

Napad rabunkowy. Wę wtorek, dnia 31 ub. m. wszedł do domu Edwarda Batelta w Aleksandrowicach koło Bielska jakiś niezany mężczyzna. Z mieszkańców nie było nikogo w domu, gdyż zajęci byli w polu przy żniwach. Z wyjątkiem 60-letniej służącej Anny Klimczak. Obcy rzucił się w jednej chwili na staruszkę i bił ją tak długo aż straciła przytomność, następnie zakneblował jej usta, aby, gdy odzyska przytomność, nie mogła wołać o pomoc. Po usunięciu tej przeszkody, bandyta wyważył drzwi od szafy z ubraniami, z których zabrał sporą ilość i ulotnił się niepostrzeżony ze swoim łupem. Gdy mieszkańcy powrócili z pracy i ocucili Klimczokową ta opisała napastnika jako mężczyznę liczącego 30 do 35 lat, smukłego, z opaloną twarzą i czarnym, po angielsku przyciętym włosiem. Ubrany był w ciemno-granatowy garnitur, pluszową czapkę, zielone turystyczne sztylpy i czarne trzewiki. Poszukiwania wszczęte przez policję pozostały dotąd bez rezultatu.

Skoczów. (Sprawozdanie z targu bydłego z dnia 2 sierpnia 1923.) Spęd bydła: kozy 4, świ-

nie 204, razem 208. Sprzedano 126: 6 macior za cenę od 1.000.000 do 2.100.000 mkp.; 24 wyrostków od 400.000 do 800.000 mkp.; 96 prosiąt od 150.000 do 350.000 mkp.

Pierwszy rok działalności Teatru Polskiego w Katowicach. Towarzystwo Przyjaciół Teatru Polskiego w Katowicach donosi nam: Z dniem 15 lipca 1923 zakończył teatr polski w Katowicach oficjalnie sezon swoich przedstawień. Ogółem wystawiono 304 przedstawień, z tego 119 przedstawień opery, 42 baletu i 138 przedstawień dramatu. Przedstawienia te odbywały się w Katowicach co drugi dzień, w innych miejscowościach Śląska dano 40 przedstawień opery, 16 baletu i 43 dramatu. Opera wyjeżdżała ponadto poza granice państwa, a mianowicie do Bytomia i na Śląsk czeski, gdzie urządzono kilka przedstawień w Dąbrowie i Mor. Ostrawie. Orkiestra opery urządziła także kilka koncertów symfonicznych. Sezon ubiegły był dla teatru sezonem doświadczeń. Z powodu zbyt krótkiego czasu do zorganizowania teatru i niezmiernych trudności w zapewnieniu bytu materialnego dla teatru, pod względem administracyjnym teatr nie mógł zawsze funkcjonować bez zarzutu. Natomiast pod względem artystycznym teatr stał na wyżynie teatrów stołecznych. Tak przedstawienia dramatu jak zwłaszcza przedstawienia opery odpowiadały najwyższym wymaganiom sztuki. Należy tu z uznaniem podnieść wielkie zasługi dyrektora Dra. Tadeusza Wierzbickiego, który założył ten teatr wśród bardzo ciężkich warunków i przez cały czas potrafił go utrzymać na tak wysokim poziomie. Tej wysokiej artystycznej wartości teatru zawdzięczać należy, że zainteresowanie teatrem wśród społeczeństwa śląskiego poczęło się budzić do tego stopnia, że frekwencja w teatrze z końcem sezonu była co najmniej dwa razy większa niż na początku.

Podwyższenie ceny dzienników. Dzienniki warszawskie podwyższyły cenę oddzielnych numerów na 2000 mkp. W tym stosunku podwyższona została także prenumerata.

Mydło „Jeleń“ marki Schicht jest nie tylko najlepszym, ale wskutek swej wydajności także i najsłabszym mydłem domowym. Pod względem dobroci nie dorównuje mu żadne inne mydło.

W obronie własnej.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie.

W numerze „Gwiazdki Cieszyńskiej“ z dnia 31 lipca br. zostałem zaatakowany przez krewkiego księdza-redaktora. Jest to ta sama metoda niczem nieuzasadnionego rewanzu, czy mściwości, której ofiarą padł niedawno prof. Hławiczka. „Gwiazdka“ broni najpierw słuszności postępków ks. Trombali, który w kawiarni „pod Jeleniem“ późnym wieczorem wypoliczkował publicznie redaktora „Gazety Świątowej“. Cho-

MACIEJ WIERZBIŃSKI

Samobójca.

(Z cyklu nowel: Uśmiechy)

W miesiącu maju zamykano bramy Parku Wiktorji, we wschodniej dzielnicy Londynu położonego, o godzinie ósmej z wieczora, poczem policman obchodził cały, rozległy ogród i zaglądał w każdy zakątek, by się przekonać, czy kto głuchy na dzwonek odzwierne nie zasnął na ławie, nie zafirtował się lub nie zaszył w zarośla na noc w braku lepszego przytuliska.

Idąc pewnego wieczora aleją w stronę rozlewniej sadzawki, stróż porządku publicznego ujrzał zdaleka mężczyznę, ciemno odzianego, brodzącego po kolana w wodzie. Tyłem doń odwrócony nie spostrzegł on i nie posłyszał policmana, który zdziwiony tem, co widział, przystanął na moment a potem przyspieszył kroku i, zbliżając się do brzegu sadzawki, zawołał:

— Hallo! Co pan tam robi?

Mężczyzna zatrzymał się w miejscu, odwrócił się do gigantycznego policjanta i przestrach odmalował się na młodej, bladej jego twarzy.

— Co pan tam robi, u diabła?! — powtórzył żołnierskim tonem policjant i teraz dopiero młodzieniec wykrztusił:

— Ja... chcę się utopić...

— Tu za miałko. Na środku sadzawki woda nie sięgałaby panu wyżej jak pod ramiona.

— Spróbuję...

— Nie wolno próbować się utopić... Utopić także się nie wolno, chociaż... w tym razie unięknąłby pan kary.

Młodzieniec stojąc po brzuch w wodzie, patrzył się w twarz policmana bez słowa. Wreszcie zagadnął półtonem:

— Dlaczego próba zatopienia się jest karygodna?

Dostojny urzędnik był w kłopotcie, co odpowiedzieć.

— Bo... bo brak powodzenia w przedsięwzięciu jest karygodnym. Niech pan wylazi z wody! Jeszcze się pan nabawi kataru.

Młodzieniec nie poruszał się z miejsca. Opuścił go strach przed śmiercią, ale sparaliżował strach przed milicjantem. Aby go uruchomić trzeba było dopiero fuknąć:

— The deuce! Niech pan wylazi z sadzawki!... Czy mam pana za kołnierza z niej wyciągnąć i buty sobie zamoczyć?

Młody kandydat na samobójcę nie chciał narażać policjanta na zamoczenie obuwia. Przebrnął przez błotnisty grunt na stały ląd, gdzie oczekiwał go policjant, zapisujący coś pilnie w notesie.

— Nie tak to łatwo odebrać sobie życie, jak pan myślał... — mruknął i zatroszczył się o

ociekające strumieniami wody inekspresyblable bladego młodzieńca. Zalecił mu, by wycisnął z nich wodę, o ile się da, i pocieszał go, że jeśli każe je odprasować, będzie mógł jeszcze je nosić.

Ruszyli razem do cyrkułu, gdzie kandydat na samobójcę znalazł przymusowy nocleg a na-za jutro tanie śniadanie.

Około jedenastej przybył jak zwykle sędzia magistracki, któremu przedstawiono w cyrkułe zgarniętych w nocy z bruku ulicy pijaków i pijaczki, złodziei, nożowników i tym podobnych członków społeczeństwa. Funkcje jego polegały na wymierzaniu im kary i dysponowaniu dalszemi ich losami.

Mister Braxton znał na pamięć oddawna tę galerję okazów ludzkich, jakie codziennie mu pokazywano, wiedział z góry co powie mu o nich policjant i to, co on sam zawyrokuje. Zanim jeszcze przeto wprowadzono do salki pierwszego obszarpanca, był wszystkim ogromnie znudzony. A że zasiadzał się ostatniej nocy długo w klubie przy butelce burgundzkiego wina, więc ziewał ze zgrzyliwym wyrazem twarzy. Zesnął baranią perukę, spadającą mu na ramiona z czoła i ocierał je chustką, słuchając słów policmana, sterczącego przed katedrą z hełmem filcowym w rękę.

Ale opowieść policmana o jasnowłosym młodzieńcu, siedzącym cichutko w boksie oskarżonych, zaciekawiła go. Chodziło o coś

ry ten człowiek przebaczył ks. Trómbali, bo, zdaje się, nie skierował sprawy na tory sądowe. Naiwnem jest tłumaczenie się, że redaktor „Gazety Światowej” obraził stan duchowny. Cały świat wie, że ludzie umyślowo chorzy są tylko bezpieczni, albo niebezpieczni, ale nie mogą nikogo obrazić. Sprawę tę zupełnie odemnie niezależnie poruszył „Głos ludu śląskiego”. Tymczasem ks. redaktor „Gwiazdki Cieszyńskiej” napadł na mnie, który z tą sprawą nie mam nic wspólnego. Jest w tem coś innego, niż stosowanie znanej zasady: „Ty bijesz mego żyda, więc ja twego”. Mianowicie jestem ewangelikiem, tak samo jak napadnięty niedawno prof. Hławiczka. Rozmyślnie więc i nieuczciwie łączy redaktor „Gwiazdki” nazwisko moje z korespondencją w „Głosie ludu” i aby nie zwalczać mnie wprost jako ewangelika, zwalcza mnie partyjnie, chociaż wie, że polityką się nie zajmuję. Wreszcie muszę podkreślić niekoleżeńskie postępowanie ks. redaktora, jakim jest wywlekanie na widok publiczny spraw z czysto szkolnego życia. Gdybym posługiwał się metodą „Gwiazdki”, mógłbym z miejsca wymienić członków tutejszej chadecji, którzy zasługują na ten sam zarzut, jaki mnie uczyniono. Jeżeli więc istotnie „Gwiazdce” chodziło o zaatakowanie samego postępu, a nie mojej osoby, służę w każdej chwili nazwiskami i świadkami.

Paweł Pszczółka.

Przegląd polityczny

Tajemniczy arsenał pod Wołominem. Nie ulega wątpliwości, że w wywoływaniu ostatnich zamieszek i strajków brała udział młodzież żydowska. Nieustannie „płyną” do nas z Rosji sowieckiej nowe zastępy, głoszące hasła rzekomej „wolności i równości”. Hasła te są wodą na młyn niemiecko-bolszewicko-żydowski. Naturalnie, że żydziacy, zajęci są najintensywniejszą pracą w tym młynie. Ci czerwoni młynarze umieją się zawsze zamaskować niewinnym białym pyłem, który narazie ukrywa istotny kolor ich powłoki. Niżej przytoczony wypadek pod Wołominem należy również do tej kategorii. Od pewnego czasu zauważono, że do wsi Mała Czarna, położonej tuż obok Wołomina, zjeżdżają się stale młodzi Żydzi. Z czasem zauważono, że ci młodzi żydzi, odbywają systematyczne ćwiczenia, nie różniące się niczym od ćwiczeń wojskowych. Mieli oni stałe oparcie w dwóch domach Ruchli Winawerowej. Tłó narad i ćwiczeń wyjaśnił przypadek. Oto w dniu 23 bm. o godz. 15, w tejże Małej Czarnie wybuchł pożar w drewnianym domu Walerji Konstanciakowej. Pożódze towarzyszyły silne detonacje, na odgłos których przerażeni mieszkańcy wioski tracili głowy. Na szczęście przybyła straż ogniowa i pożar stłumiła. Po ugaszeniu pożaru w spalonym domu znaleziono beczkę od prochu, karabin francuski, 2 armat-

nietuzinkowego. Stróż porządku publicznego opowiadał sucho, bez uwag i bez uśmiechu, jak to poprzedniego wieczora o godzinie 8 minut 37 uirzał w zamkniętym Parku Wiktorji młokosa, przyzwolicie ubranego, brodzącego odważnie w płytkich wodach sadzawki. Rył on kolanami wodę, pchał się głębiej i głębiej, wlażł po pas w męty zdało się, że chce się utopić. Przyznał się do tego.

— A pan co mu powiedział? — zagadnął sędzia policjanta.

— Powiedziałem mu..., że dopóki żyje, musi żyć. Tak żąda prawo, powiedziałem. I powiedziałem, że jeśli pragnie wyczołgać się z pod władzy kodeksu policyjnego, to winien poszukać sobie głębszych wód na ten cel, powiedziałem. I odprowadziłem go do aresztu.

— Słusznie... — mruknął do siebie „magistrat”, w żrenicach jego tłynął uśmiech i ogarnął spojrzaniem pokorną postać młodzieńca, stojącego z głową na pierś zwróconą.

— Co pana skłoniło do tego rozpaczliwego kroku? — spytał go sędzia.

Młodzieniec uchwycił rękoma poręcz małego pulpitu, utkwil oczy w brudną podłogę i milczał.

— Nie wiem... — wyszeptał ostatecznie.

— Zwykle ludzie znają motywy swych postępków i zamiarów, jeśli nie przed czynem, to po fakcie. Niech pan się namyśli! Co pana do tego popchnęło?

(Dok. nast.)

nie gilzy i 2 rewolwery. Lokatorzy tego i innych domów, żydziacy, zginęli bez wieści, a z nimi właścicielka domu — żydówka. Znalaziono w piwnicy służącą, chrześcijankę. Sledztwo wykryło, że przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z materiałami wybuchowymi.

Niemieckie szkoły w Polsce a polskie w Niemczech. Na jedną szkołę niemiecką wypada przeciętnie 60 dzieci, a na jedną polską 150 dzieci. Dotychczasowe doświadczenie wskazuje, że liczba szkół niemieckich zmniejsza się w daleko powolniejszym tempie, aniżeli liczba dzieci, które w nich czerpały naukę. W Niemczech, nie licząc Górnego Śląska, pozostało przeszło 700 tysięcy Polaków, w tem conajmniej 110 tysięcy dzieci w wieku szkolnym. W jakim języku pobierają one naukę? Na Mazurach pruskich wypędzono język polski ze wszystkich szkół publicznych. Na Warmji starało się Polsko-Katolickie Tow. Szkolne o jakąkolwiek naukę szkolną dla 1000 dziawy polskich rodziców, lecz otrzymało od prezesa rejencji olsztyńskiej odpowiedź odmowną. W Kwidzińskim i Sztumskim dzieci polskie uczęszczają do 50 szkół, a tylko w 14 szkołach pozwolono na polski wykład religii i języka polskiego przez nauczycieli Niemców po dwie godziny na tydzień. Na pozostałych Niemcom zachodnich kresach Wielkopolski i Pomorza, gdzie mieszka około 60 tysięcy rdzennej polskiej ludności, uczą się dzieci po polsku zaledwie w 3 szkołach w okolicach Babimostu. W Westfalji i Nadrenji niema ani jednej polskiej szkoły publicznej. Ogółem, poza obszarem Górnego Śląska, rząd niemiecki pozwala na skąpą naukę języka polskiego tylko w 17 szkołach, rząd polski na zupełną naukę języka niemieckiego w 1064 szkołach, w jednych tylko dwóch województwach poznańskim i pomorskim. W Niemczech niema ani jednej szkoły publicznej z polskim językiem wykładowym, w zachodniej Polsce jest 1064 szkół niemieckich. W Niemczech tylko 10 tysięcy dzieci polskich ma zapewnioną, aczkolwiek w stopniu bardzo niedostatecznym, naukę języka polskiego, a przeszło 100 tysięcy dziatwy polskiej nie ma jej wcale. W Polsce 63.061 dzieci niemieckich korzysta z całkowitej nauki w swoim ojczystym języku. Cóż na to pp. Spickermann, Utta i ich towarzysze?

Dziennikarze polscy w Niemczech. Przed kilku tygodniami rząd polski wystąpił wobec niemieckiego min. spraw zagr. z notą w sprawie szkanowania dziennikarzy polskich w Niemczech i w sprawie utrudnień im czynionych. Rząd niemiecki przyrzekł rozpatrzyć przychylnie zażalenie polskie i udzielić odpowiedzi. Mijają tygodnie, a żadnej naprawy stosunków w Berlinie nie widać, gdzie wobec korespondentów polskich stosowane są dawne metody. W traktowaniu przedstawicieli prasy panować powinna zasada wzajemności i szanowania tej zasady domagać się winien rząd polski. Jeżeli Niemcy uznają swój sposób traktowania obcej prasy za słuszny, te same zasady wzajemności skłonić mogą i nas do rewizji stosunków do dziennikarzy niemieckich.

Znikające urzędy. W „Dzienniku Ustaw” z d. 31 lipca ogłoszona jest ustawa z d. 4 lipca r. b. o organizacji i zakresie działania głównego urzędu likwidacyjnego. Na mocy ustawy tej główny urząd likwidacyjny podlega ministrowi skarbu. O zniesieniu głównego urzędu likwidacyjnego, lub o jego wcieleniu do ministerjum skarbu zdecydowała rada ministrów na wniosek ministra skarbu, przedstawiony w porozumieniu z ministrem spraw zagranicznych.

Przymierze estońsko-łotewskie. Minister spraw zagranicznych Estonji, Hellat, w rozmowie ze współpracownikiem „Berliner Tageblatt” oświadczył, że chociaż nie istnieje formalne przymierze pomiędzy Łotwą a Estonją, lecz Estonja nie wątpi, że w razie potrzeby otrzyma ze strony Łotwy pomoc wojskową.

Ze świata

Podróże pośmiertne rabinów. W Truskawcu zmarł w tych dniach rabin przemysłański. Ponieważ w Truskawcu trudno było dokonać wszystkich rytuałów przepisane obrzędy przed i popogrzebowe, umyślono otoczenie rabiną oryginalny sposób szybkiego i bez formalności przewiezienia jego zwłok do Przemyśla. Mianowicie ubrano rabinę jak do drogi, w białe, ubranie, zarzutkę, obuwie, kapelus, rękawiczki i t. d. i wsadzono trupa do auta, gdzie posadzono go, a dwaj sewrotarze z 2 stron go podtrzymywali. Tym sposobem przejechał trup rabin z Truskawca do Przemyśla bez zwracania uwagi, jakkolwiek nieco oryginalnym był widok starego rabinę ortodoksyjnego, zadowolonego i nieuznającego postępu wynalazków, w pedzącym automobiliu. Zdarzenie to przypomina inne. Mianowicie przed wielu laty jechał do Wiednia z całym swym dworem salonowym ekstrapociągami „cudowny” rabin belski. Nie dojeżdżając do Wiednia, rabin zmarł. Śmierć jego zatrzymano w tajemnicy, by zwłok nie oddawać władzom do komisji sądowo-lekarskiej, lecz zarządzono powrót pociągu do Belzca, rzekomo na życzenie pana rabinę. Przez całą drogę żydzi kapali trupa rabinę w wozie salonowym, koszerowali, balsamowali itd. aż wreszcie w Belzcu nie mogli ukryć jego śmierci, gdy musieli wynieść martwe zwłoki. Zarząd kolejowy dopiero wtedy spostrzegł kolosalne spustoszenie w wagonach, a za zniszczenie kilku salonów musieli żydzi zapłacić kolosalną wówczas sumę odszkodowawczą.

Obyczaje różnych ludów. W Tokio Japończycy, przechodzący przed pałacem mikada, syna niebios, nie zaniebują nigdy uczynić głębokiego pokłonu. Są nawet tacy Japończycy, którzy się zatrzymują i całują pobożnie ziemię. Poddany mikada, który nie obserwuje tego rytuału, jest przez policję przywoływany do porządku, a w razie odmowy posłuszeństwa, odprowadzają go do aresztu. W stolicy Tybetu, ktokolwiek zbliża się do pałacu zamieszkiwanego przez wielkiego Lamę, musi trzykrotnie rzucić się w proch na ziemię, a w razie gdyby zaniedbał tego uczynić, otrzymuje 50 trzciniek w najbardziej wrażliwe miejsce. W Teheranie każdy Pers, przechodzący przez plac, na którym wznosi się pałac szacha, musi uklęknąć i dziesięciokrotnie powtórzyć formułę: „Chwała niech będzie królowi królów, słońcu świata, umiłowemu synowi Allaha, którego prorokiem jest Mahomet”. Jeżeli zaniedba dopełnić tych formalności, to zostaje aresztowany i odprowadzony do więzienia, gdzie rankiem i wieczorem krępkł a gorliwy funkcjonariusz wymierza mu 9 uderzeń trzcinką. W M'ta-Fon-gle, czarującym kraku w Afryce środkowej, podanym monarchy wolno tylko przeczołgać się na brzuchu przed siedzibą królewską. Poddany, niepoddający się temu zwyczajowi, traci głowę, którą podaje się na talerzu do zjedzenia jego królewskiej mości. Tak dzieje się w krajach o niskiej kulturze i cywilizacji; w krajach, gdzie poczucie godności ludzkiej stoi bardzo nisko. W naszym ustroju demokratycznym wszyscy są sobie równi i dawać wyrazu poszanowania autorytetowi państwowemu nie wymaga barbarzyńskiego poniżania się obywateli.

Dwudziestokaratowy diament. Z Kimberleju, w Afryce południowej, donoszą do Londynu, że w kopalni diamentów Wesselton znaleziono diament o odcieniu żółtawym, ważący 20 karatów. Ogromny ten diament oceniają na 10.000 funt. sterl.

Filmofon. Gdy mówiący i śpiewający film Vogta, Engla i Masolle'a odbywa zwycięski pochód przez całą Europę, z Ameryki nadchodzi wiadomość, że znakomity pracownik na polu telegrafu bez drutu, Lee de Forest, skonstruował nowy mówiący i śpiewający film, który w Ameryce cieszy się ogromnym powodzeniem. De Forest rozpoczął pracę swą już w roku 1919 i sam opowiada, jak wielką przyjemność sprawiło mu usłyszenie swego głosu, połączonego z oglądaniem własnej fotografii. Techniczne rozwiązanie tego zagadnienia jest u Foresta prawie zupełnie takie same, jak w europejskim fonofilmie. De Forest tak samo reprodukuje głos na wąskim marginesie filmu. W tym celu w kamerze umieszczona jest specjalna lampa, napełniona gazem, której światło pada przez wązki otwór na brzeg filmu. Nie przepuszczająca światła, przegroda dzieli brzeg ten od filmu. Siła świetlna tej lampy regulowana jest przez prąd elektryczny, zależy z kolei od zmian głosu. Mikrofon, umieszczony na odległości 2 do 5 metrów, zbiera głosy aktorów, zamienia je na prąd elektryczny, czyli na drgania prądu, które zostają w lampie zamieniane na fale świetlne i zostają wspólnie z obrazem fotografowane. W tym celu drgania prądu zostaną powiększone conajmniej 100.000 razy, a to przy pomocy wynaleziny przez de Foresta specjalnej rurki. Negatyw zostaje przygotowany.

jak w zwykłym filmie. Dla produkowania filmu i głosu należy dołączyć mały aparat pomocniczy, który składa się z małej lampki i bardzo wrażliwej kamery fotograficznej, która wynaleziona została przez T. W. Case. Gdy film taki zostaje rzucany na ekran, głos, wydobywający się z niego, jest zbyt słaby, by mógł być dokładnie słyszany. Wszelkie dźwięki zostają przenoszone przez specjalny telefon, który je oddaje, ale już w znacznie silniejszym stopniu. Aparat ten zdaje się być możliwie doskonale skonstruowany i cieszy się w Ameryce zupełnie zasłużonym powodzeniem.

Nowy konkurs metafizyczny. Dziennik „Scientific American” ofiarował dwie nagrody, po 2500 dolarów każda za fotografię psychiczną i za objaw jakiegokolwiek z gatunku fizycznych obiektywnych, t. j. ektoplazmiczny, świetlny, telekinetyczny i t. p. — W Komitecie sędziów konkursu prócz szeregu lekarzy, psychologów i przyrodników ma wziąć udział słynny prestidigitator Houdini, jako ekspert orzekający możliwość lub niemożliwość oszustwa. Amerykanie powinni wziąć ten konkurs, u nich bowiem właśnie rozwinęła się w ostatnich czasach — jako rodzaj specjalności fotografia psychiczna. — Fotografia psychiczną nazywa się odbicie na kliszy postaci niewidzialnej dla oczu obecnych w danej chwili i w danej przestrzeni, a więc nie zmaterializowanej dostatecznie dla wzroku, wystarczające jednak dla uczulonej kliszy. Naturalnie kontrola przy takich fotografiach musi być specjalnie ścisła, wiadomo bowiem, że tu właśnie najłatwiej o oszustwo, zaobserwowano już jednak liczne fakty, w których po uprzednim najsumienniejszym zbadaniu klisz o natychmiastowym, pod ścisłą kontrolą, ich wywołaniu znajdowano na kliszy postać, której przed obiektywem nie było i rozpoznawano w tych postaciach różne osoby zmarłe. Ameryka posiada kilku fotografów medialnych, przy których udają się te zdjęcia, można również otrzymywać je przy medjach wytwarzających materializację ektoplazmiczną. Czasami jednak trafiają się osobniki nie wytwarzające ektoplazmy widzialnej dla oka ludzkiego, a zdolne do materializowania dla kliszy. Pisma duńskie podają ciekawy fakt, że jeden z lekarzy kopenhaskich dr. H. posiada tę właściwość. Fotografując go otrzymano kilkakrotnie, obok podobizny doktora, odbicie paru postaci, zmarłych członków jego rodziny, a nawet — co najdziwniejsze — postać jego ulubionego psa. Zdaje się, że zachodzi tu prawie zawsze fakt fotografowania myśli, postaci myślowo zmaterializowanych. Zwykle bowiem te fotografie przedstawiają osoby znane medjum lub komuś z obecnych. Trafiają się jednak i odbicia twarzy lub postaci nieznanych nikomu, które potem dopiero, niekiedy podług wskazówek różnych medjów, zostaje sprawdzone. Bądź co bądź fotografia psychiczna należy do najciekawszych objawów. Ważnym byłoby zwłaszcza otrzymanie go tak, jak wymagają warunki konkursu — z możliwością powtórzenia każdorazowo. Termin konkursu upływa 21-go grudnia 1924 r., o ile naturalnie jakieś medjum nie otrzyma już jednej lub obu nagród przed tym terminem.

Mydło „Jeleń”
pierce
również w zimnej wodzie.

Dział gospodarczy

O katastrofie cukrowej tak pisze stn. w Kurjerze Krakowskim: Brak cukru znowu daje się odczuwać w sposób dotkliwy. W sklepach nie można dostać, magistrat i konsumy wydzielają ludności szczupłe racje, otrzymane z urzędowych „przydziałów” po cenie normalnej, około 15.000 marek za kilo. Tymczasem w „prywatnym obrocie”, o ile można wogóle dostać cukru, liczą go wyżej 30 tysięcy — ponieważ jest to cukier rzekomo „zagraniczny” i płaci się zań po kursie funtów angielskich. Mielśmy już sposobność kilkakrotnie wykazania, że ten rzekomo „angielski” cukier jest cukrem zupełnie „krajowym” spekulantów, którzy wystarali się o pozwolenie wywieżenia go za granicę, a teraz sprzedają ten sam cukier po 10-krotnie wyż-

szej cenie. Ci sami spekulanci już i teraz starają się zawczasu o pozwolenie wywieżenia za granicę cukru z tegorocznej kampanii — ogłaszając w tym celu fałszywą statystykę, na mocy której produkcja cukru w Polsce ma w tym roku wynieść 36.000 wagonów, wobec czego „powinno się” wywieźć 12.000 wagonów cukru za granicę. Statystyka ta musi ulec sprawdzeniu. Po pierwsze bowiem — w przeszłym roku tak samo zapowiadano produkcję 35.000 wagonów cukru, faktycznie zaś po skończonej kampanii okazało się 24.000 — ale 8.000 wagonów już tymczasem naprzód wywieziono i tylko 16.000 wagonów zostało na potrzeby ludności wobec czego musi się teraz sprowadzać cukier z zagranicy i płacić drogo. Po drugie — gdyby nawet tegoroczna produkcja cukru w Polsce wyniosła 36.000 wagonów, to nie będzie ona „zaduża” dla wewnętrznego zapotrzebowania, gdyż według przedwojennych jeszcze obliczeń, konsumpcja cukru w Poznaniu, Kongresówce i Małopolsce wynosiła 38.000 wagonów rocznie, więc mielibyśmy do spożycia nawet mniej cukru niż przed wojną. W każdym razie rząd nie może polegać na przedwojennych obliczeniach produkcji cukru „przybliżonych” i tendencyjnych, i odpowiednie władze mogą wydać pozwolenie na wywóz cukru za granicę dopiero po ukończeniu tegorocznej kampanii, kiedy się okaże, że mamy rzeczywiście „nadmiar” cukru. Inaczej znowu powtórzy się tegoroczna historia z głodem cukrowym. Nie na wiele się zdadzą nawet otrzymane za wywieżony zawczasu cukier obce waluty — bo gdy cukru znowu zabraknie, to trzeba go będzie znów sprowadzić z zagranicy i oddać obce waluty, gdy kurs ich będzie już niewiadomo jak wysoki.

Nasz tabor kolejowy. Na mocy zawartych już i przewidzianych w budżecie na rok bieżący umów oczekiwać można następującego zwiększenia inwentarza kolejowego nowymi jednostkami taboru: Lokomotyw dla pociągów osobowych od firm niemieckich 35; dla pociągów towarowych od firm belgijskich 100, od firm niemieckich z Austrii 13, z Ameryki 25, od firm krajowych 45. Ogółem lokomotyw 245. Tabor wozotorowy w roku bieżącym ma być uzupełniony lokomotywami silnego typu w liczbie 35. Wagonów osobowych: z Austrii 10, pocztowych i krajowych 225, ogółem 235. Obecnie już wagony osobowe, nawet specjalne, nie będą zamawiane poza granicami kraju wobec wzmożenia się produkcji krajowej. Wagonów towarowych: z Niemiec 15 cystern, z Francji 150 cystern, z Ameryki 7505, w tem 529 platform, reszta węglarki wysoko i nisko burtowe. Razem z zagranicy 7670 wagonów towarowych. Wagonów towarowych od firm krajowych 6375, czyli ogółem z zagranicy i w kraju 14.045, a przyjmując wagon amerykański 30 tonowy za 2 jednostki, ogólna liczba wagonów towarowych z zagranicy i od firm krajowych wyniesie 21.550 jednostek.

Przyszłość korony austriackiej. Jeszcze rok temu patrzono na Austrię, jako na państwo, stojące w obliczu bankructwa, a dziś jest austriacka korona jedną z najlepiej stabilizowanych europejskich walut. Sprawozdawca finansowy „American Express Company”, John Coff, zamieszcza w „European Commercial” artykuł w tej sprawie, w którym między inne-

mi, przewiduje, że dzięki powodzeniu pożyczki międzynarodowej, utrzyma się w ciągu najbliższych dwóch lat budżet Austrii w równowadze, prócz tego zaś część pożyczki będzie mogła być przeznaczona na produktywną inwestycję. System oszczędnościowy i ulepszone metody ściągania podatków, sprawia, że deficyt będzie się prawdopodobnie kształtował poniżej przewidzianego poziomu i wyniesie około 40 milion. dolarów w dwóch najbliższych latach. Ciemną stroną gospodarki austriackiej jest natomiast sprawa mieszkaniowa, analogiczna do naszych kłopotów w tej dziedzinie. Żle przedstawia się również ciągle jeszcze bilans handlowy austriacki. Najwięcej importuje Austria węgla i środków żywności. Co do pierwszego, to spodziewają się, że po wykorzystaniu niewyżyskanej dotąd energii wodnej i po przeprowadzeniu elektryfikacji na kolejach i w przemyśle, uniezależni się Austria od importu węgla. Liczą się też z poprawą importu żywnościowego, gdyż państwa bałkańskie, zaopatrujące się w Austrii w wytwory przemysłu austriackiego i dążące do stworzenia własnego przemysłu, po ciągłych, nieudanych próbach w tym kierunku, zwróciły swój wysiłek ku pielęgnowaniu rolnictwa. To też międzynarodowe koła gospodarcze spodziewają się w niedalekiej przyszłości równowagi nie tylko austriackiego budżetu, lecz także i bilansu handlowego.

Meżczyznę młodsze

umiejącego jeździć na rowerze, zdolnego odwiedzać klientów, a zamieszkałego w Cieszynie, poszukuje się natychmiast. Oferty składać w admin. pod „Starsza firma”. K 186

Kupię DOM

z jednym większym mieszkaniem, któreby się opróżniło, w Cieszynie polskim lub najbliższej okolicy. Zgłoszenia pod „dom dla 1 rodziny” do biura ogł. Rudolfa Pszczółki w Cieszynie. K 174

Dzielnego pomocnika gospodarczego

spolegliwego kawalera z intensywną praktyką, lubiącego pracę na roli i umiejącego do niej dołożyć rękę, poszukuje się zaraz na gospodarstwo 100 morgowe. — Przy odpowiednich kwalifikacjach stała posada. Zgłoszenia z opisami świadectw i podaniem żądanych poborów przy wolnym wickie adresować: Karol PAWLICA, Niebory, poczta Ropica, Śl. czeski.

— Rozpowszechnianie —
„Dziennik Śląska Cieszyńskiego”!

Polski Bank Przemysłowy

Filja w Cieszynie

J 163

Telef. Nr. 3 i 139

jako

Bank dewizowy

załatwia wszelkie w zakres banku wchodzące czynności szybko i tanio